13 Kwietnia r. 1822.

WANDA

Nr: 15.

TYGODNIK POLSKI.

Blondyn z Namiur.

Powieść Prawdziwa.

z Pamiętników tajnych pewnej Xiężny Francuzkiej.

(Dokończenie.)

PODROŻ NOWEJ MAJĘTNOŚCI.

Kto chce po świecie jezdzieć, musi mieć pieniądze. Blondyn wyjechał więc z Namiur dla zajęcia kassy swego Kommissarza.

W całej podróży niemiał żadnego przypadku choć bardzo często wyglądał z powozu, czyli czasem zamku Charmes niezobaczy. Już przybył do Langwedocji, i mimo wieczoru wyjechał z miasta Alby wesoło na wzgórku położonego, byle o kilka mil przybliżyć się do Gaillac, gdy w tym zdarzył mu się niespodziewany przypadek.

Wysiadłszy bowiem z powozu szedł piechoto na wysoką górę, a powóz o kilka stai od siebie zostawił. Wtym słyszy jak na przeciw niego po gościńcu leci z góry co tylko konie wyskoczą pojazd czterokonny. Blondyn zaledwie miał czas odskoczyć na bok. Rzucił okiem na siedzących w powozie, poznał a raczej rozumiał że poznał osoby, których nigdy razem niespodziewał się widzieć: Chaldejczyka obok nadobnej Joasi. Oboje ciągle z żywością rozmawiali z sobą. Stanął jak wryty, przecierał sobie oczy; bo mu się w nich dwoiło, spojrzał znowu, ale już niewidział nic. Pojazd, Joasia, Abubekir, konie i ludzie znikli jak przemijające widziadło. Słysząc jednak jeszcze daleki turkot pojazdu po brukowanej drodze, odwrócił się, minął swój powóz i kazał zawrócić ku Alby. Zawrócić powozem na ciasnym gościńcu niebyło rzeczą tak łatwą jak mu się zdawało. Gdy więc woźnica powoli i z jak największą ostrożnością zabierał się do zawracania, Blondyn był już u końca góry. Niewidział jeszcze podróżnych biegł więc czem prędzej i póty, póki bez tchu niepadł na ziemię.

Nagle usłyszał nowy turkot, kilku jezdców zleciało za nim; ujrzawszy jak odpoczywał na ziemi, zatrzymali konie, i spytali się go czy niewidział mężczyzny uciekającego z młodą dziewczyną.

„Widziałem— odpowiedział Blondyn, i chciał także zapytać się ich, ale go do słowa niedopuścili. Widać było na ich twarzy, bojaźń, gniew i pośpiech.

„Czy krzyczała kobieta? spytali się. “

„Nie “ — odpowiedział Blondyn.

„Może miała usta zatkane. “

„I to nie. “

„Jak to? i nieczyniła żadnych usiłowań ażeby się wyrwać z rąk swego zwodziciela. “

„Zwodziciela? zawołał Blondyn i stracił wszelką prawie przytomność. “

„Gdzież pojechali? “

Blondyn niemogąc wyrzec ani słowa wskazał tylko ręką na miasto Alby, dokąd czem prędzej polecieli jezdzcy.

„Tak więc wykradł ją Chaldejczyk, rzekł Blondyn z westchnieniem, i przeklinał tego, który mu szczęście przybliżał. Wprawdzie pomyślał sobie, niemoże mi być niebezpieczny kochanek już trzysta dwanaście lat mający? Ale możnaż dowierzać Czarno-Xiężnikowi. “

Skoro nadszedł jego powóz wskoczył Blondyn i jakby na skrzydłach leciał do Alby. Było ciemno gdy wjechał do miasta. Cóż miał więc robić po ciemku?

„Do Oberży! — zawołał Blondyn — ochłoną-

wszy nieco z gniewu, i przekonawszy się że byłoby szaleństwem po obcym kraju jezdzieć po nocy. Prócz tego rozumiał, że dowie się w Alby albo o Joasi, albo o jej ojcu, albo przynajmniej o Chaldejczyku.

Jednak o nikim się niedowiedział choć nawet poszedł na teatr i pytał wszystkich sąsiadów o Jenerała Fano.

OSTATNIE ZJAWIENIE SIĘ CHALDEJCZYKA.

Z goryczą w sercu położył się spać. Znużony podróżą zasnął wkrótce; jeszcze nie dniało, gdy go zbudziło mocne wstrząsnienie. Otworzył oczy i ujrzał służących swoich ze świcami w ręku, a w pośród nich Chaldejczyka. Na jego skinienie, służący postawili świece na stole i oddalili się natychmiast.

„Panie Le Blond! Przyrzekłem ci że się raz jeszcze z tobą zóbaczę; dziś dotrzymuję tej obietnicy.“

„Mocnom Panu obowiązany — odpowiedział Blondyn, spoglądając na to całe zjawisko jakby na jakieś czary. Ależ Panie Abubekir...“

„Nie nazywam się tu Abubekir. Między Francuzami mam francuzkie imie. Nazywam sie Valerien des Anges.“

„Dobrze, Panie Valerien des Anges! ale...“

„Dzieła mego dokonałem na tobie. Odjeżdżam do Islandji, i w płomieniach Hekli szukać będę kamienia mądrości.“

„Wszystko to dobrze, ale pozwól mi się zapytać czy do szukania tego kamienia Panna Fano ma ci być pomocą.“

„Co za myśl!“

„Wykradłeś mi kochankę. Odbierz skarby a wróć mi Joasię.“

„Jak to? ja wykradłem Jenerałównę Fano? kto ci o tem powiedział?“

„Własne oczy. Widziałem jakeś z nią wczoraj uciekał do Alby.“

„To prawda, że zazdrość jest ślepą, czyliż niedomyślasz się jeszcze że ją dla ciebie wykradłem. Ja mam już żonę na Kaukazie, zaślubiłem Boginią czarów. Ukarałbym niegodne twoje podejrzenie, gdybym mógł się gniewać na ciebie. Teraz niemam czasu do stracenia. Już jesteś szczęśliwy; używaj darów losu jak mędrzec. Nie powiadaj nigdy i przed nikim o śnie twoim, nie mów jakim sposobem przyszedłeś do majętności Laure. Wielomóstwo śmierćby cię przyprawiło. Czy rozumiesz mnie? Jak tylko ten mój przykaż przestąpisz, choćbym o tysiąc mil był od ciebie oddalony, porwałby cię jeden z podległych mi gienjusze, a prze-

niosłszy przez powietrze cisnąłby cię w ognisko Hekli."

„O! wcale nie myślę go fatygować. Ale Joasia?"

„Powiedziałem jej że jesteś w mieście."

„A skądżeś o tem wiedział?"

„Choćbym nawet nieposiadał sztuki czarowania, wiedziałbym o tem, boś był wczoraj na Teatrze."

„Gdzież jest Joasia!"

„Bądź cierpliwy. Dziś zaproszonym będziesz na objad, bądź na nim. Żegnam cię. Zachowaj wieczne milczenie a będziesz na zawsze szczęśliwy."

To mówiąc odszedł Chaldejczyk.

Le Blond osłupiał, wyskoczył z łóżka, zarzucił suknie na siebie, zwołał służących, wysłał ich za Chaldejczykiem, dla dowiedzenia się czy nie odjeżdża z jaką młodą dziewczyną; a naprzypadek gdyby odjeżdżał dokąd jedzie i kiedy; bo lubo Blondyn zaczynał wierzyć słowom tego niepojętego człowieka, przecież go zazdrość dręczyła. Wyszedł sam na miasto, chciał jeszcze raz widzieć Chaldejczyka, ale nadaremnie, całe miasto spało jeszcze.

„Jeżeli mię tą razą niezwiedzię, pomyślał sam w sobie — będę go miał za uczciwego człowieka; uwierzę że ma trzysta dwanaście lat, iż się

ożenił z czarownicą na Kaukazie iż szukać będzie kamienia mądrości w ogniskach Hekli, uwierzę nawet, iż tylko przez sen byłem w Charmes i małżonkiem Xżny Melfi.

Około południa przyszedł służący dopytując się o Pana de Blond. Serce biło Blondynowi, gdy wszedł do niego lokaj galonowany zapraszając go w imieniu Arcy Biskupa na objad. Odpowiedział wprawdzie, że będzie służył, ale niemogło mu pomieścić się w głowie skąd się wzięło Arcy Biskupowi zapraszać go na objad? Kto wie — pomyślał sobie — może to nowy figiel Pana Abubekira byle tylko zyskać na czasie.

Od chwili jak Blondyn był Xięciem choć to tylko we śnie, nic mu tak łatwo nie szło, jak odegranie znakomitej roli. I dla tego Dwór Arcy Biskupa bynajmniej go niezmięszał.

O pierwszej godzinie zajechała przed Oberżę Kareta Arcy Biskupa, a Pan de Blond de Laure jak najstrojniej ubrany, wsiadł i w kilka minut stanął przed Arcy Biskupa pałacem.

GDY DOBRY KONIEC WSZYSTKO DOBRZE.

Arcy Biskup z wielu Panami przechadzał się po ogrodzie. Dzień był prześliczny. Wkrótce się skończyły pierwsze powitania i grzeczności. Zda-

wało się jakoby Blondyn już oddawna był znany. Wszyscy rozmawiali z nim o wspaniałej włości Laure, ubolewając że przyjaciel jego P. Valerien des Anges tak nagle odjechać musiał.

Bliżej sąsiedzi powinni poznać się z sobą — rzekł jakiś sędziwy człowiek oparty na kuli, nazywam się Jenerał Fano. Córka moja mówiła mi, że jeszcze w Namiur poznała się z Panem.

Blondyn bladł i czerwieniał się na przemiany. Uważał to stary Jenerał i uśmiechnął się: Joasia jest tam w altanie— rzekł i już wie o przybyciu WPana.

Zadrżał Blondyn. Niezapierał że jeszcze w Namiur poznał Joasię, niezapierał więcej nawet, bo dłużej utaić się niebył w stanie. Ośmielony grzecznością Jenerała, zawołał: „Byłbym pragnął żeby mój przyjaciel Pan Valerien des Anges uprzedził Pana Jenerała o wszystkim, żeby mu powiedział, że byłbym najszczęśliwszym gdybym był Panu więcej niż sąsiadem.“

Wiem już o wszystkiem — odpowiedział Jenerał — Czy Pan Valerien des Anges niepowiedział ci nawzajem że miło mi powitać w tobie zięcia.

Zdziwiony i uszczęśliwiony Blondyn byłby się rzucił do nóg Jenerała gdyby w tym samym momencie nienadeszła jego nadobna córka, której paść do nóg większą jeszcze miał ochotę?

Będeż dalej jeszcze opowiadał? P. Valerien des Anges wszystko ułatwił. Od niego wiedziała Joasia o zbogaceniu się jej najdroższego Blondyna, o jego przybyciu, o wszystkiem. Ojciec jej Jenerał Fano, który straciwszy nogę porzucił pole sławy, szczupły tylko majątek zebrawszy, był bardzo kontent z bogatego zięcia. Cudowny Chaldejczyk byłby może niekupował tych dóbr dla Blondyna gdyby nieto że chciał go zbliżyć do Joasi i Jenerała Fano.

Mamże opowiadać że P. de Laure jeszcze podczas uczty u Arcy Biskupa mężem pięknej Joasi ogłoszony został, że w towarzystwie ojca, wjechał do swego zamku, że wesele było wspaniałe, że Blondynowi nad blask przepychu i bogactw milszą łza rozczulenia w oczach Joasi, gdy w bogatej ślubnej sukni korzystając z chwili samotności, rzuciła się w jego objęcia i rzekła z radością: Jo amo.“

Po cóż mam to opowiadać? Wszystko poszło swoim zwykłym, prozaicznym trybem. Dość na tem, że czemu nigdy wierzyć nie śmieli, Joasia została żoną Blondynka. Historja ich już jest prawie skończoną. Gdyby niebyła istotną prawdą, ale prostym Romansem, nic bym niemiał łatwiejszego nad zakończenie jej w sposób romantycz-

nym, gdy i tak cudownych rzeczy dość się w niej znajduje.

WOAL.

Przeszło lat pięć, nim Joasia owoce z konjugacji słowa Amo dać mogła mężowi. Tymczasem umarł Jenerał Fano. Żona jego poszła za przykładem męża. Blondyn i Joasia puścili dobra swoje w dzierżawę i wrócili do Namiur, a przez wdzięczność dla jaśminowej altanki kupili dom Urzędnika i odtąd w poufałem gronie przyjaciół i przyjaciółek żyli szczęśliwie.

Gdy w tym domu pierwszy syn Blondyna został ochrzczony, otrzymał znaczny podarunek chrzesny, nie tak on jako raczej jego piękna matka, i to nie w sam dzień chrztu, ale w kilka tygodni. —

Przyszła bowiem pocztą mała szkatułeczka, a w niej znajdowało się kilka sznurków pereł i i wóal z bilecikiem na którym ręką kobiecą napisane były słowa następujące:

,, Szczęśliwa! przyjmij na pamiątkę ten mały podarunek od równie szczęśliwej jak ty kobiety. Już ci niczego niezazdroszczę. Kto jestem niech ci powie twój mąż jeżeli może.“

Było więc rzeczą bardzo naturalną iż Blondy-

nek musiał się ze wszystkiego wyspowiadać przed żoną. Spostrzegłszy zbladł jak chusta i rzekł: ,, O mój Boże! to ręka Xiężny Melfi.“ Zaledwie wymówił te słowa, obejrzał się w około przestraszony iż nieostrożnie przerwał nakazane sobie milczenie i drżał na wspomnienie pogróżek Chaldejczyka. Gdy się jednak żaden Gieniusz niepokazywał i nieporywał na Heklą, uspokoił się Blondyn i przypatrywał się bliżej kosztownym podarunkom.

Gdy Joasia rozwinęła wóal ozdobnie złotem wyszywany, zawołał, ,, Ah! to wóal Hrabiny St Silvain, która mnie chciała przyjąć za swego Sekretarza, gdy upadłą na schodach podnosiłem.“

Tego co w tej chwili usłyszała Joasia, żadna młoda kobieta tak prędko niezapomni. Domyślała się że ten upominek pochodzi od dawnej rywalki i dopóty nieprzestała męczyć Blondyna, dopóki niewyspowiadał się przed nią ze wszystkięgo co sam wiedział. — Historja jego była wprawdzie bardzo ciemną, a złotem tkany wóal małe na nią rzucał światło. Daremnie dopytywali się o Hrabinę St Silvain, albo o Xiężnę Melfi..... W całej Francji niebyło takich familji; a przecież podejrzliwa Joasia domyslała się z tej historji różnych rzeczy, których poczciwy Blondyn nieprzypuszczał nawet do głowy.

Blondyn opowiadał często te przypadki swoim przyjaciołom; ale zdaje się iż aż do końca życia zupełnego objaśnienia ich nieotrzymał.

Spiew Wojenny Greków.

Napisany przez sławnego Rygę Wodza Greckiego, który zginął chcąc zrobić powstanie w Grecji.

Z dzieł Lorda BIRONA.

przez Fr: Hr: Kicińskiego.

GŁOS I.

Powstańcie Helenów dzieci!
Słońce chwały dla was świeci,
Dziedzice swobodnej ziemi,
Stańcie się przodków godnemi.

CHÓR.

Do broni Synowie Greków!
Niechaj krwi potoki płyną,
Niech ci srogą śmiercią giną,
Co nas ciemiężą od wieków.

GŁOS II.

Dla wolności odzyskania
Wejdźmy w związek narodowy,
Podnieśmy sztandar powstania,
A prysną nasze okowy.

Cienie rycerzów wsławionych
Przybądźcie na walki synów;
Grecy z wieków upłynionych,
Zazdrościemy wam wawrzynów.

Porzućcie Niebianów grody,
Stańcie w szereg z potomkami.
Walczyć mamy dla swobody,
Walczyć, by się zrównać z wami.

CHÓR.

Do broni Synowie Greków, i t. d.

GŁOS III.

Ocknij się Sparto uspiona!
Wydaj mężnych z twego łona,
Niechaj w jedne stają szyki,
Ze śmiałemi Ateńczyki.

Dzielnych rycerzy zaszczycie!
Coś ojczyznie wrócił życie,

Tych co dla niej na bój idą,
Natchnij boski Leonido.

Termopile świadczą ziemi,
Jak tylko z trzystu mężnemi,
Wstrzymałeś Persów tysiące,
I w krwi brocząc jak lew śmiały
Drogo wrogów kosztujące,
Oddałeś życie dla chwały.

CHÓR.

Do broni synowie Greków,
Niechaj krwi potoki płyną,
Niech ci srogą śmiercią giną
Co nas ciemiężą od wieków.

Wiersz do Ewry.

Naśladowanie z dzieł Lorda BIRONA.

Słodki błękit tego oka,
I ten włos złoty co niedbale spada,
Boskiej twarzy tęschność blada,
I tej postaci posępność głęboka,
Wszystko wydaje, że z mą Ewrą miłą,
Ciężkie zmartwienie coś się spokrewniło.

Gdybym nieznał że jej dusza
Przejmuje tylko uczucia niewinne,
Rozumiałbym że ją wzrusza
Smutek miłośny lub tęsknoty inne,
Że lubo młoda jest już nieszczęśliwa,
I boleść swoją przed nami ukrywa.

Jaką się nam objawiła,
Z pod twórczej ręki Boskiego Gwidona,
Magdalena piękna, miła,
Taką jest Ewra moja ubóstwiona.
Lecz stokroć milsze wdzięki Ewrę stroją,
Bo nas czaruję niewinnością swoją.

Nie smutek, lecz zamyślenie
Na twarzy Ewry tę rozlało bladość,
Którą tak wysoko cenię,
Że choć niekiedy przyjdzie żywa radość;
I lilje twarzy w róże przeistoczy,
Za dawnym wdziękiem tęsknią moje oczy.

Nie zaślepia, nie zachwyca
Ewra, choć wszystkich tkliwem czuciem wzru-
Ale z jej bladego lica (szy,
Taka przechodzi tęsknota do duszy,
Iż ledwie na nią raz rzucę sbojrzenie
W oczach i w sercu czuję rozrzewnienie.

Jest podobną do Anioła,
Który z pociechą na ziemię zstępuje.
Co się nad ludźmi lituje
Chociaż sam ludzkich cierpieć czuć nie doła.
Jest coś w jej oczach, co tak wznosi duszę
Iż jej ubóstwiać, iż ją kochać muszę.
Br: Hr: Kiciński.

Ucinki.

PRZYJAZŃ.

Przyjaźń równa się z winem; dacież temu wiarę?
Wino znośne gdy młode, lecz dobre gdy stare.

PIĘKNOŚĆ.

Chwalić muszę z piękności nadobną Dorotę,
Bo piękność stoi u niej za rozum i cnotę.

POCHWAŁA FORTUNY.

Fortuna sprawiedliwa, mądrze dary sieje,
Bogatym daje trwogę, ubogim nadzieję.